

## Ukraińcy pakują walizki. Handel w Polsce musi być na to gotowy

data aktualizacji: 2019.04.19



**Polski handel od ubiegłego roku mierzy się już nie tylko z deficytem kadrowym dotyczącym rodzimych pracowników, ale także z tym, że jest mniej chętnych do pracy zza wschodniej granicy. Lepiej nie będzie - gdy zostanie otwarty niemiecki rynek, wyjechać może nawet milion Ukraińców.**

Na rynku pracy obecnie brakuje pracowników, ten problem nie omija również handlu. Jak zauważa Maciej Ptaszyński, dyrektor Polskiej Izby Handlu, przyczyn tej sytuacji jest kilka: emigracja, brak kształcenia zawodowego, dynamiczny wzrost liczby placówek handlowych w Polsce w ostatnich latach, zwłaszcza w segmencie dyskontów, supermarketów i sklepów convenience, oraz ogólny wzrost gospodarczy generujący nowe miejsca pracy. Andrzej Faliński, prezes Forum Dialogu Gospodarczego, dodaje do tego także skutki zakazu handlu w niedziele i presji ze strony związków zawodowych. Jego zdaniem to one w dużym stopniu przełożyły się na wzrost zarobków w handlu, a w konsekwencji na problemy z kadrą. – Pracowników przejmują te firmy, które na to stać – puentuje Faliński.

**Trudne sprawy**

Bez wątplenia dużym odciążeniem na rynku pracy byli i nadal są pracownicy z zagranicy, głównie z Ukrainy. – W niektórych sieciach handlowych odsetek zatrudnionych obcokrajowców wynosi nawet około 20%. Możliwy odpływ pracowników z Ukrainy może być bardzo dużym problemem dla polskiej gospodarki. Gdyby tak się stało, nie byłoby kim ich zastąpić – wskazuje Ptaszyński. Zaznacza przy tym, że oczywiście zależy to od regionu – najwięcej pracowników z zagranicy spotkamy w dużych miastach. W mniejszych ośrodkach i na wsiach jest ich niewiele – niemniej jednak obecnie trudno sobie wyobrazić efektywne funkcjonowanie naszego handlu bez pracowników z zagranicy, zwłaszcza z Ukrainy.

Z najnowszego raportu ManpowerGroup na temat perspektyw zatrudnienia wynika, że w drugim kwartale bieżącego roku w sektorze handlu spodziewany jest wzrost zatrudnienia na poziomie 12%. Jednak w opinii Ptaszyńskiego oczekiwanie wzrostu popytu na pracowników na poziomie powyżej 10% wydaje się być zawyżone. Zwraca on uwagę, że ostatnio pojawiają się dane mówiące o tym, że w zeszłym roku zlikwidowano około 90 000 etatów w handlu i firmach naprawiających samochody (Główny Urząd Statystyczny nie rozgranicza tych sektorów). – Według niektórych ekspertów może to być związane ze zmniejszoną liczbą dni roboczych. Jesteśmy także poza szczytem koniunktury, zatem raczej nie należy oczekiwać dalszych dynamicznych wzrostów zapotrzebowania na miejsca pracy – drąży ekspert.

Faliński zwraca z kolei uwagę, że spodziewany kilkunastoprocentowy wzrost zatrudnienia dotyczy niemal wyłącznie firm dużych, czyli liderów rynku. – W dłuższej perspektywie najbardziej prawdopodobny jest spadek dynamiki zatrudnienia w handlu. Natomiast po nadejściu dekoniunktury widoczny stanie się spadek liczby zatrudnionych, nawet o około 20%. W największym stopniu dotknie to małe firmy handlowe, niezależne i franczyzowe – przewiduje ekspert. – Nadto dojdzie do rozwarstwienia wśród pracowników. Powstanie swego rodzaju stabilna arystokracja pracownicza w dużych, dobrze płacących firmach i gwałtownie rotujące masy pracowników opłacanych po prostu źle. Mam tu na myśli przede wszystkim pracę dorywczą, imigrantów i cząstkowe etaty – dodaje. Wydaje się prawdopodobne, że bogate firmy, hamując wzrost wynagrodzeń, zainwestują też w różnorodne technologie automatyzujące sprzedaż.

## **Negatywne prognozy**

Według agencji PwC do 2025 roku w Polsce będzie brakowało nawet 1,5 mln pracowników. – Nikt nie jest na to przygotowany, z wyjątkiem tych, którzy mają i nadal zarabiają pieniądze. Efekt będzie taki, że liderów rynku będzie stać na automatyzację i zatrudnianie fachowców za dobre pieniądze, a pozostałych uczestników rynku nie. To zresztą już widać – ocenia Faliński. W jego opinii to może być gwóźdź do trumny małych firm handlowych.

Zdaniem części ekspertów takiemu scenariuszowi mogą zapobiec tylko zmiany w polskim prawie, w tym przede wszystkim odbiurokratyzowanie całego procesu zatrudniania cudzoziemców. – Możliwości pracodawców, jeżeli chodzi o tworzenie miejsc pracy, komplikuje m.in. koszt zatrudnienia. Obecnie narzut na wynagrodzenie netto w stosunku do kosztów pracodawcy wynosi ponad 60%, a to bardzo dużo. Większość z tej kwoty konsumuje ubezpieczenie społeczne. Oznacza to w praktyce, że budżet przeznaczany przez pracodawcę na wynagrodzenia jest nieefektywnie wykorzystywany i ogromna jego część nie trafia do pracownika – zaznacza Ptaszyński.

Tym bardziej może niepokoić to, że liczba pracowników ukraińskich w Polsce zmniejsza się. Jak wskazują eksperci od rynku pracy, związane jest to przede wszystkim ze zmianą polityki Czech, Słowacji i Niemiec. – Działając na zagranicznych rynkach pracy, dostrzegamy tam wiele ułatwień dotyczących pracy oraz samej legalizacji pobytu pracowników ze Wschodu. Widząc te udogodnienia, Ukraińcy w sposób naturalny wybierają legalną pracę za większe pieniądze – komentuje Mariusz Hoszowski, prezes firmy Smart Work.

## Otwarte Niemcy

Najwięcej emocji wzbudza otwarcie niemieckiego rynku pracy, które zostało zaplanowane na 1 stycznia 2020 roku. W tym czasie mają wejść w życie zmiany dotyczące ograniczenia przeszkód formalnych w zatrudnianiu pracowników z krajów trzecich, w tym Ukrainy. – Do końca drugiego kwartału tego roku projekt ustawy powinien być zatwierdzony przez Bundestag. Warto wspomnieć, iż nowe prawo przewiduje najistotniejsze zmiany dla wykwalifikowanych pracowników, znających język niemiecki. Dzięki uzyskaniu wizy pracowniczej obywatele państw ze Wschodu przez pół roku będą mogli szukać pracy, a potem przez kolejne sześć miesięcy pracować u dowolnego pracodawcy. Z pewnością jest to bardziej liberalne podejście do zagranicznej kadry pracowniczej niż w Polsce, gdyż kładzie się akcent na samodzielność w utrzymaniu się oraz poszukiwaniu zatrudnienia – mówi Hoszowski.

Czy można złagodzić skutki potencjalnego odpływu pracowników z Ukrainy? W ocenie Mariusza Hoszowskiego rozwiązaniem dla polskiej gospodarki może być dywersyfikacja kierunków pozyskiwania pracowników i otwartość na inne narodowości. Oczywiście taki kierunek działania wiąże się z dodatkowymi czynnikami – z racji specyfiki każdej z nacji pracodawcy będą musieli przygotować się na nowe wyzwania. Innym rozwiązaniem jest automatyzacja, która w pewnym stopniu może rekompensować brak rąk do pracy. Jednak, jak zauważa Andrzej Faliński, nie każdy może sobie na nią pozwolić, ze względu na wysokie ceny tego typu rozwiązań. – Ci, którzy mają możliwość zainwestowania w automatyzację, zarobią na technologii dodatkowe pieniądze, bo koszty obsługi sprzedaży szybko spadną, a sama technika się amortyzuje – podkreśla ekspert. To tylko potwierdza scenariusz rozchwiania rynku i generowania premii dla silniejszych uczestników rynku.

Źródło: <https://www.wiadomoscihandlowe.pl/artykuly/ukraincy-pakuja-walizki-handel-w-polsce-musi-byc-n,53995>